

Alojzy Czech (PTE Katowice)

Panel I i IV

W niezmiernie ciekawie postawionych kwestiach naukoznawczych wokół ekonomii użyte zostały przez PT Panelistów – może mimochodem – sformułowania bądź określenia, które stały się asumptem do zabrania głosu i poruszenia wydawałoby się od dawna rozstrzygniętych kwestii. Może warto je przypomnieć, choćby w nadziei, że zyskają w reakcji nowe oświetlenie.

1. Istnieje/istnieją teorie słuszne. Otóż określenie to nie wydaje się być właściwe. Według od dawna obecnym w filozofii nauki rozstrzygnięciu, teoria jest prawdziwa, gdyż nauka zmierza do ustalania tego, co prawdziwe i może stać się poprzez sprawdzanie fałszywą. Nie jest natomiast słuszna czy niesłuszna. Teoria powstaje czy jest ogłaszana w przekonaniu, że może poprawić/ulepszyć przedmiot, którego dotyczy, czyli fragment rzeczywistości w naukach empirycznych. W ekonomii to rozwiązanie przyjęło postać związku/następstwa teorii z polityką gospodarczą. Polityka jest słuszna/trafna lub nie; teoria jako zbiór zdań prawdziwych, w szczególności sądów ogólnych o charakterze praw, stanowi podłoże pod określone następstwa praktyczne, które realizuje polityka gospodarcza. Tak było przez dekady całe, przez okres zwany niezbyt precyzyjnie modernizmem czy nowoczesnością. Przyjęte ustalenie wydawało się rozumne. Jeśli zostało zdyskwalifikowane czy pomijane przez postmodernizm czy ponowoczesność, w których się znaleźliśmy, byłby wskazany odnośny komentarz w tej kwestii.
2. We współczesnym świecie teorii ekonomicznych liczy się pomysł; „pomysł jest wszystkim.” Otóż jeśli utrzymamy założenie, iż przesłaniem teorii jest ustalanie prawdy, to mamy do czynienia z nakazem bardzo ryzykownym. Znowu: przez dekady całe w filozofii nauki obecny był aspekt tzw. kontekstu odkrycia i kontekstu uzasadnienia. Kontekst odkrycia w logicznej analizie nauki właściwie był pomijany. Filozofia i metodologia nauki w zasadniczym stopniu skupiały się na kontekście uzasadnienia. Hipotezy, zanim przyoblekły się w szaty praw, także stochastycznych, poddawane były niekończącemu się procesowi weryfikacyjnemu, by utrzymać ich prawdziwość lub wysokie prawdopodobieństwo bądź wynikającej z logiki – aktowi falsyfikującemu. Gdy weryfikacja przynosiła coraz słabszą confirmację, od teorii odchodzono; gdy miała miejsce falsyfikacja – teorię odrzucano. Ubocznym skutkiem takiego podejścia był wysoki prestiż nauki: nie głosi przecież sądów, które nie byłyby prawdziwe, z drugiej strony – poprzez formułę zdań ogólnych – teoria była w swych zasięgach przedmiotowych zawsze ostrożna. Nacisk na pomysł, kiedyś domena wyłącznie heurystycznego przypadku twórcy/odkrywcy, był pomijany. W dobie powszechnego nakazu bycia innowacyjnym, w pościgu za innowacyjnością przesunięcie akcentu jest oczywiste. Wkroczyło, jak widać, do metodologii nauki, zwłaszcza w naukach ekonomicznych. Nie byłbym pewien, czy jednoznaczne postawienie na kontekst odkrycia ma oznaczać zlekceważenie kontekstu uzasadnienia? Ze względu na dobro nauki samej.

3. „Czysty” rdzeń analizy ekonomicznej czy interdyscyplinarny charakter? W prakseologicznej teorii organizacji przestrzegano porządku: przedmiot → взгляд badawczy → metody i narzędzia. Pozwalał wyjść poza obawy związane z dychotomią. Jeden przedmiot, np. przedsiębiorstwo był podejmowany z ekonomicznego, prakseologicznego, psychosocjologicznego, prawnego, technicznego, itd. punktu widzenia. To взгляд badawczy, każdy z własnym kryterium: zasady ekonomizacji (wzrostu wydajności i/lub oszczędności kosztów), sprawności w sensie ogólnym, sprawności w sensie technicznym, jakości relacji, praworządności, itd. W ślad za tym są metody wraz z instrumentarium. Można z lepiej rozwiniętych korzystać przez rozwijające się, można zapożyczać, ale pozostaje się na swojej ścieżce badawczej przy akceptacji wielo- i interdyscyplinarności. Zarazem obronną ręką wychodziło się w kwestii tożsamości. Ów взгляд badawczy go chronił i rekomendował. Czy ten sposób podejścia do narzucanej przez złożoność przedmiotu badawczego interdyscyplinarności jest passe? Jeśli tak, to dlaczego?
4. Pytanie o prawomocność/przydatność refleksji historycznej w każdej dyscyplinie naukowej, w tym w ekonomii i ekonomikach – czego w obydwu panelach nie postawiono ani nie poruszono. Wgląd w przeszłość zawsze jest obecny, niekiedy sporadycznie, jak w logice czy statystyce (np. podręczniki Kotarbińskiego czy Skrzywana), niekiedy nagminnie, jak w filozofii czy socjologii (przykładów można podać mnóstwo, pod ręką Tatarkiewicz i Szacki). Ekonomia też posiada swoją historię myśli czy doktryn. Kiedyś obowiązkowe. Pytanie brzmi: na ile inspirujące czy przydatne dla rozwoju jest uprawianie obrachunku przeszłości? Bo, że wypada znać porządek kształtowania się danej nauki chronologicznie ujęty – to oczywiste. Nie przystoi nie wiedzieć, jak ukształtował się stan obecny, z którego wyprowadzana (?) będzie przyszłość. Na ile wszak wiedza z dziedzictwa przeszłości determinuje dalszy bieg danej nauki? Odpowiedź, którą stawiam, głosi, iż waga koncepcji i teorii już istniejących wzrasta wraz z obecnością roli człowieka w przedmiocie danej nauki. Natura ludzka to wypadkowa uwarunkowań natywnych i środowiskowych, zachowanie jako wynik założeń i warunków daje continuum możliwości. Studiowanie w tej perspektywie przeszłości ma uzasadnienie i sens. Ekonomia jako nauka o człowieku w procesie gospodarowania jest odpowiedzią jednoznacznie sygnalizująca zielone światło do takich eksploracji. A jednak tak się nie dzieje. Notuje się wręcz odwrót od dziedzictwa przeszłości. Jakie czynniki powodują taką sytuację? Byłbym wdzięczny za usłyszenie komentarza odnośnie tej ważnej, a pominiętej w dyskursie panelowym kwestii.